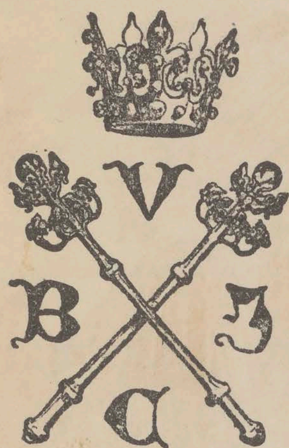

V
B
C

MYSLI RZETELNE
NAD
NARZEKANIEM POLAKOW
TYCZĄCYM SIĘ
MNIEMANEGO MONOPOLIUM
CZYLI
SAMOKUPSTWA MIASTA GDANSKA.

Z Niemieckiego przetłumaczone.



1774.



PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Każdy wolno urodzony rozumie, że przy takowey Prerogatywie ma także nienaruſzony Przywiley, iż o wſzyſtkich przypadkach, tak w publicznych iako y w prywatnych Intereſſach, według wiadomości ſwoiey wolno ſądzić może. Prawo Naturalne pozwala nam tę wolność. Że zaś według obowiązkow Praw Cywilnych w tym wztrzymywać się potrzeba, tego uczy nie tylko codzienne doświadczenie, ale też dowodem tego ieſt naywyraźnieyſzym czas teraźnieyſzy, gdzie prawie we wſzyſtkich Rządach Europy tak, iako każdemu Gazeciarzowi, y każdemu Autorowi rozſzerzać się wolno Piſmami krytycznemi nad teraźnieyſzemi czaſu okolicznościami, tak też każdy w prywatnych Zgromadzeniach wolnym się myśli z pogorſzeniem y niegodziwością ſądzić w rzeczach ſtanowych, o ktorych nawet doſkonałey nie ma wiadomości. Przy ſzerzeniu się takowego złego, Rządy y Magiſtraty ſtaraiąc się onemu rozumnym ſpoſobem zabiec tym więkſzy maią powod, im bardziey przez pozwolenie milczeniem tego złego nie tylko tak prywatnemu Człowiekowi, iako całemu poſpolſtwu ſtała by się krzywda y ſzkoda. O tym Magiſtrat Gdańſki chwalebny dał przykład, ktory ſądził za rzecz potrzebną przeciwko Piſmom y rozmowom, przeciwko reſpektowi Monarchow, y innych wielkich Panow, dnia 10 Stycznia w Roku teraźnieyſzym takowy wydać Edykt.

Tłumacz tego Pisma widzi się bydź obowiązanym przypadkowo o tym tu namienić, ażeby Autor onego, dostawszy to tłumaczenie do czytania, wiedział przyczyny, dla ktorych niektore mieysca w nim są poodmieniane, rożne zaś opuszczone wcale, ktore niepotrzebnym tylko sposobem pomnożyć by mogły nienawiść, ktorą przez nieszczęśliwy wyrok Narod Polski widzi się mieć już od niepamiętnych czasow do Miasta Gdańska: Zadną miarą zaś tłumaczenie tego Pisma nie iest potrzebne dla Nayłaskawszego, Nayw spanialszego y pełnego względow Krola, Jedynego Naywyższego Pana Miasta Gdańska, ktorego każdy postępek oświadcza miłość, przychylność y dobroczynność ku poddanym y Obywatelom swoim; nie iest nawet y potrzebne dla tych, ktorzy przed niedawnym czasem ułożyli Projekt o wolnym Porcie Gdańskim, ponieważ się po tak wielkich y rozumnych Mężach spodziewać można, że Punktu tego zupełną zgubę własnego ich kraiu promowuiącego żądać nie będą, ieżeliby wprzod daleko ważnieysze do skutku nie przyszły, ktore częścią są deklarowane, a częścią niepubliczne zostały, przy ktorych iednak na koniec uskutkowaniu, szczęście y uszczęśliwienie Polski nierozerwanie przy pozostaniu Prawa Portowego iedynie dla Gdańska Miasta, zostaie y zostanie.

Tłumacz mowi iedynie z temi, ktorzy mieszkaią w odległych Polskich Prowincyach, ktorzy staraią się iedynie o uprawę swoiego pola, y potym o sprowadzenie swoiego zboża do Gdańska, ktorzy żadnych na myśli nie maią, wyobrażeń o handlu z Obcemi kraiami, ktorzy rozumieią że Gdańsk rowny iest inszemu Polskiemu Miastu; ktorzy przy pretensyach do Obywatelow Gdańskich, kiedy zbankrutuią,

trzymać się chcą tamteyſzego Senatu, y śmieſznego na to używaią pretekstu, że Miaſto za wſzyſtkich Mieſzczan y beſpieczeńſtwo ręczyć powinno; ktorzy na koniec przez takowe narzekania y uprzykrzone rzeczy dobre porozumienie częſtokroć naruſzaią, ktorego przy ściſłym związku z Polſką między Nayiaśnieyſzą Rzecząpoſpolitą y Miaſtem potrzeba.

Dla takowych to Polakow to ieſt piſane Piſmo; tych się iedynie tycze słowo: Polak, w tymże Piſmie, y tym życzy tłumacz, ażeby rozważali fundamenta, iak potrzebny im ieſt Gdańſk, y żeby iuż raz odſtąpili niesłuſznych ſwoich Prawideł.

Dan w W. - - -
dnia 15. Stycznia 1774.

C. F. G.

PRZEDMOWA AUTORA.

Niespodzianie stałem się Possessorem pewnego Pisma, ktore być sądzę większey Wagi, a niżeli żebym ie tylko sam miał czytać, a ieżelibym pożyczył moy Oryginał drugim, obawiać się muszę, że, niżeli się spodźieię tego, Przedrukowanie onego nastąpi, iak się zaś takowe Przedrukowanie uda według szczerey albo uciętey Kopii, iuż potym nie w moiey mocy, dla tego wolę ie sam wszystkim publicznie podać, ktorzy tylko one czytać chcą, iak samo iest w sobie. Komuż iuż z Gazet wiadomo nie będzie, że Polacy obwiniaią Gdańsk o Monopolium, y ktoryż słusznie myślący nie sądził to iuż za niesłuszność y złe używanie ich wolności: zwłaszcza gdy narzekanie Polakow iest słuszne, a bardziey ieszcze, gdy ta cała rzecz nie iest tylko Artykułem z Gazet. Takem mniemał, gdym zoczył w Gazecie Hamburskiey to mieysce, gdzie była Wzmianka o tym obwinieniu. Jeden z Przyiacioł moich, ktory przez dłuższe w Gdańsku bywanie y lepsze wiadomości swoie o istocie tego narzekania, o całey tey rzeczy lepiey sądzić potrafił, niżeli ia, dowiodł mi, że takowe narzekanie w Warszawie w samey bywa rzeczy, na iakim by zaś było fundamencie, będę mogł dochodzić z Projektu, ktory mi podał. Chciwie go więc przeczytałem, y znalazłem obiaśnienia tak wielorakich rzeczy, ktore każdemu obcemu, a zatym y mnie nieznaiome były, dla tego prosiłem Przyiaciela

iaciela mego, ażeby myśli ſwe przez druk obiawił. Ta prożba moia chybiła w prawdzie, lecz gdy mi to Piſmo iako właſność moię dał, zdało mi się, iż mi przez to wolno onego, iak chcę, zażywać.

Każdy Narod ubieżone ſwoie ma zdania, ſwoię Ambicyą (ledwo mi to mowić potrzeba, bo komuż z moich Czytelnikow nie znaioma może być Kſiążka Zimmermanna o Ambicyi Nacyonalney?) ſwoie przebiegłe głowy y kupę ludzi, ktorym, wagą wyroku cząſtkę tylko przyważono znaiomości Nauk y Rzeczy politycznych. Gdzie kwitną Nauki, kupa takowa bywa pomierna, znaczna zaś y wielka, gdzie ſkąpo tylko tu y oſzczędnie pokazuią się kwiaty Nauk. Jak znaiome ieſt Polityczne Polſki położenie tak rownie znaioma rzecz, iak mało to pole tam się uprawia. Nie wymowne ſtaranie, ktorego się podiął teraźnieyſzy, y pewnie, ze wſzech miar wielki Krol, y iak wiele przez wſzyſtkie te ſtaranie dokazał, wiadome ieſt każdemu. Ta to więc ieſt wielka w Polſzcze kupa, ktora tak na Gdańſk narzeka, ktore narzekanie Przyiaciel moy w naſtępuiącym zbił Piśmie, y rozumie tylko takowychże ludzi, kiedy tego powſzechnego używa wyrazu: Polak. Mniemałem się być przymuſzonym tu do wiadomości to podać, dla znieſienia wſzelkiego z tego porozumienia wſzelkiey obrażaiącey dwuraźności zapobieżenia. To ſamo określenie waży także o tych, ktorzy iako Kommiſſarze Panow ſwoich z Zbożem albo inſzemi produktami do Gdańſka iadą, nie wſzyſcy do tey wielkiey Kupy należą, tak iak nie wſzyſtkich Dziedzicow od niey ekscypować można.

Ze

Ze na koniec naſtępuiące myśli wolno ſą w prawdzie powiedziane, lecz prawdziwemi ſą, własne moie nauczyło mnie doświadczenie, a ukontentowanie, ktorego, Cudzoziemiec pod czas bytności ſwoiey we Gdańſku używa, y ktore iemu Obywatele uczynić wſzelkiemi ſtaraią się ſpoſobami, godne ieſt, ażebym na dowod wdzięczności ſwoiey ſtarał się, kiedy może, zbiiać niesłuſzne obwienienia temu Miaſtu.

Dan w R. - - - 1774. *Roku.*

HAIGOLDT.

MYSLI



MYSLI RZETELNE
NAD
NARZEKANIEM POLAKOW
TYCZĄCYM SIĘ
MNIEMANEGO MONOPOLIUM
CZYLI
SAMOKUPSTWA MIASTA GDANSKA.

Narzekania ktore Polacy czynią na Miaſto Gdańſk, y fundamenta, ktore ztąd mniemaią wyprowadzić, dla czego Obywatele Gdańſcy z używanych do tych czas prerogatyw ogołoconi być powinni, warte ſą, ażeby były roztrząśnione, y ieżeli ſą bez fundamentu, żeby były zbiiane, ponieważ nie inſzy w nich zamyſł, tylko to iedyne handlowne miaſto od porozumienia z Polſką złączonego, bez ktorego utrzymania ten kray więcey niżeli połowę wſzyſtkich naturalnych bogactw y Waloru ſwego utraca, oſłabiać, y wprawić ie w taki ſtan, w ktorym się Polſkie znayduią miaſta, będąc ſmutnym dowodem nędzy tegoż kraiu, w ktorym handel nie tylko nie bywa rozżyżwiony, ale w cale przyciśniony, y gdzie Szlachta ſama ſtara się więkſzą częścią o przedanie kraiowych produktow w cudzoziemſkich kraiach, y o w prowadzenie tych Cudzoziemſkich Towarow, ktorych kray potrzebuie.

Polak prowadząc produkta Dobr ſwoich do Gdańſka, y opatruiąc się tam towarami, ktorych potrzebuie do goſpodarſtwa ſwego, tak mało ſądzić może o handlu, iako Wieśniak w dzień iarmarkowy do naybliżſzego miaſta iadący, żyto ſwoie albo inne zboża tam przedaiący, y to czego z miaſta potrzebuie, do domu biorący. Sprawunek Polaka temu, ktorym się bawi Wieśniak, zupełnie ieſt podobny, y byłoby to ſamo dać temu takowemu ſądzić o handlu, albo mu przepiſywać Prawa. Ponieważ Polak prowadzący produkta ſwoie do Gdańſka, zaraz przy bytności ſwoiey widzi się być otoczonym od ludzi, ktorzy podchlebiaiąc mu pokornie się kłaniaią, y iemu więcey ieden nad drugiego podawaią, ażeby go nakłonieli do ſprzedania towaru iego; inſi znowu podobnymże pokornym ſpoſobem iemu towary ſwoie ofiaruią, ktorychby potrzebował, imaginuie ſobie, że wſzelki handel podobnym prowadzi się ſpoſobem, y że Gdańſzczanin to ſamo potrafi z Cudzoziemcami, co Polak z nim, y że mu tak łatwo kupione od niego także towary ſprzedać.

Że się znayduią Kupcy, ktorzy tak mało o handlu rozumieią iak Polak, ktorzy dla doſtania się w kupiectwie, w ktorym widzą, że drudzy zarabiaią pięniądze, wſzyſtko, co tylko doſtać mogą, kupuią, y dla doſtania więcey niżeli drudzy podawaią, ktorzy potym cenę ſwoię, kiedy iuż nierychło, umnieyſzyć przy przedawaniu muſzą: że inſi kupcy prowadząc przez długi czas Polſki handel ſzukaią, w tym honoru utrzymać facyendą z Polakami chcąc lepiey handlować bez pożytku, bo prawie ze ſtratą, aby tylko te Polſkie towary, ktoremi handlować zwykli, nie doſtały się w inſze ręce, y dla tego przeciwko woli ſwoiey za iednę ie z pierwſzemi kupuią cenę. Że na koniec śni się ieſzcze iednemu gatunkowi kupcow z ſamych Cudzoziemſkich rozlań y nierodzaiu we wſzyſtkich Częściach świata, iż wiele na zbożu profitować można, y przeto Polakowi większą Cenę podaie, niżeli za nie w Cudzych kraiach utargować można, o wſzyſtkich tych dowodnych prawdach nic Polak nie wie.

Doſtaie tak wyſokie Ceny, iakie ſobie, oſobliwie w trzech oſtatnich latach, ledwie mogł imaginować; mniema, że każdemu, ktoremu ſwoie towary przedaie, czyni dobrodzieyſtwo, y często kommiſſarze nad ugodzoną Cenę ieſzcze pretenduią podarunkow.

Gdyby się zaś chciał dać przekonać o prawdziwey właſności rzeczy, y chciał rozumnym ſpoſobem o niey ſądzić, znalazłby, że Gdańſzczanie przy naywięcey kupnach od Polakow na prawdziwą ſtawiaią Loteryą, w ktorey przynaymniey ieſt tyle numerow do przegrania iak do wygrania; że kupiec kupuiący od niego towar w prawdzie się wygrać ſpodziewa, lecz częſtokroć w nadziei ſwoiey widzi się być oſzukanym, że Cudzoziemſkiego pytania o towar iego częſtokroć daremnie oczekiwa, a kiedy tego nie ma, takowy towar przez oſtatnią Ucieczkę na właſny rachunek do Hollandyi albo inſzych mieysc poſyłać muſi, gdzie więcey iak Rok na przedanie towaru ſwego czekać muſi, a na koniec kontentować się pierwſzą y lepſzą ceną ktorą utargować może.

To opiſanie nie ieſt zbyteczne. Na rok ieden, gdzie wyſłanie na Okrętach produktow Polſkich na właſny rachunek przynoſi pożytek, można rachować trzy lub cztery lata, gdzie ieſt ſzkodliwe, bo kiedy rzadkie przypadki ekscypuię, gdy pod czas wyſyłania albo:

1) Dla obawiania się niedoſtatku w Gdańſku wyſłanie Zboża się okryśla, albo:
2) Kray inſzym czaſem zboże wydawaiący wywożenie iego nagle zakazuie iako Brabancya w Roku 1770, albo
3) W inſzym kraiu, ktory inſzym czaſem żadnego zboża nie dopuſzcza, wprowadzenie onego się pozwala.

Kiedy mowię, te rzadkie przypadki ekscypuię (czynić bowiem ślepo na to porachowanie, byłoby ſzaleńſtwem) kupiec zbożem handluiący, a zboże na właſny rachunek do Cudzych Kraiow poſyłaiący zeznać muſi, iż by lepiey był uczynił, gdyby zboże ſwoie otrzymał był w Gdańſku.

W przeszłym y w teraźnieyszym Roku dostał Polak sam wszelki pożytek zbożowego handlu. Dostał za nie wysokie Ceny, a kupiec zbożem handluiący, ktoremu Cudzoziemiec tak wysokich Cen niechciał dawać (osobliwie gdy żniwa przeszłoroczne wszędzie prawie udały się dobre) ma ieszcze wielki zboża dostatek częścią w Hollandyi, częścią we Gdańsku, ktore opatrzenie się z wielką stratą pozbędzie. Nie mowiąc o stracie ktorą dla umknienia większey, kupcy zbożem handluiący iuż w samey rzeczy ponieśli na zbożu, ktorę, iak tylko mogli, sprzedali.

Namieniaiąc ieszcze ieden Artykuł, niech to uważamy tylko, co się działo z popiołem. Polacy przeszłego Roku, dostali siedm aż do ośmiu czerwonych złotych za szyfunt potaszu, co wynosi na 84 aż do 96 złotych Gdańskiey Monety. Kupuiący zaś za tak wysokie ceny tego potaszu pozbyć się nie mogli, zostało im przy końcu Roku 3800 beczek, ktory w tym Roku, gdy wielki dostatek tego Artykułu z Polski przyprowadzono po 75, na koniec nawet naylepszy po 70, a podleyszy po 65 y po 60 złotych sprzedawać przymuszeni byli. Straty na ten w przeszłym Roku pozostały potasz trzema beczkami złota nadgrodzić niemożna, a iak wielka będzie na pozostałym teraźnieyszego Roku więcey czterech tysięcy beczek, nie rachuiąc tego, ktory ieszcze na rachunek kupcow Gdańskich potaszem handluiących znayduie się w Hollandyi nie sprzedany, o tym żałosne doświadczenie, żal się Boże! nader Dziedzicow przeświadczy.

Polak żadnych w myśli nie ma wyobrażeń o handlu Morskim, tego mu też za złe mieć nie można, gdyby tylko nie utrzymywał, że się na nim zna, nie wie z iak wielu niebespieczeństw przedsięwzięcie na morzu złączone iest, iako rożmieć przedłużona przez przeciwne wiatry albo niezliczone insze przyczyny podroż w przedaniu towaru sprawić może, iak łatwo y iak często stać się może, że mnostwo okrętow, ktore nie razem, ale ieden długi czas po drugim wyszły, w iednymże czasie na naznaczonym stawaią mieyscu, y przez to mocne sprawić mogą spadnienie ceny. Nie wie, że

zboże

zboże pod czas podroży tak mocno zepſuć się może, iż przy ſtanieniu na naznaczonym mieyſcu prawie na nic więcey się nie przyda, tylko żeby ie w morze wrzucić, iako o tym w Roku 1770 w Francyi doſtatkiem widziano przykładow.

O tych y wielu inſzych niebeſpieczenſtwach, ktorym handel morſki ieſt wyſtawiony, nic Polak niewie, dla tego dziwować się nie potrzeba, że wolnosć tę ma za wielkie ſzczęście, iż produkta ſwoie wodą wyſłać może, y wſzelkiemi Siłami o takową wolność się ſtara. Lecz nie można by mu prawie nic gorſzego życzyć iako ſpełnienia iego własnego życzenia. Po ſtracie milionow poznałby dopiero, czego ſobie życzył, y byłby kontent, gdyby handel w teraźnieyſzy ſpoſob mogł prowadzić na niezliczone lata.

Założywſzy kto ſobie za fundament, że bez produktow Polſkich kraie Zamorſkie żadnym ſpoſobem obeyść się nie mogą, zawſze lepiey czyni, kiedy czeka, aż kupcy tamteyſzych Kraiow ſami do Gdańſka przyiadą, y to, czego potrzebuią, kupią y zapłacą, niżeli kiedy ſam się podeymuie niebeſpieczeńſtwa Transportu, towary im na los ſzczęścia przeſyła, y ceną, gdy iuż inſzey rady z towarem nie wie, iaką utargować może, kontentować się muſi. Już przeſyłanie towaru na Okrętach obywatelow Gdańſkich na własny rachunek ſzkodliwe ieſt handlowi Gdańſkiemu. Daleko by się lepiey miał ten handel, gdyby kupowania Cudzoziemcow były na ich rachunek. Cudzoziemiec muſiałby na ten czas ſzukać przedaiącego w Gdańſku, gdzie teraz Gdańſki przedawaiący kupuiącego z Cudzych Kraiow ſzukać muſi. Co to czyni za rożnicę w cenach, każdy przedaiący y kupuiący łatwo ſądzić potrafi. Poki Gdańſki Obywatel produkta Polſkie ieſzcze trzymał u ſiebie, ieſzcze zoſtaie mu ta Nadzieia, że ieżeli od niego ktory Narod takowych, odbierać niechce, znaleść się może inſzy, ktory ich potrzebuie. Lecz iak raz na własny rachunek do pewnego mieyſca ładowane ſą, zoſtać tam powinny; nie można używać więcey pytania na ten czas mogącego przytrafić się w Cudzych Kraiach, ponieważ towar pod-

woynych Kofztow Tranfportowych cenę prawie ich przechodzących znieść nie może.

Jeżeli więc wyflanie na Okrętach na właſny rachunek, iako się ſtaie w przypadkach poiedyńczych przez kupcow Gdańſkich ieſt ſzkodliwe, kraiom zaś Cudzoziemſkim, ktore przez to towarow taniey nabywaią bardzo pożyteczne, a iakże by rzecz nie była daleko pożytecznieyſza dla nich, gdyby Polacy ſami mieli wolność wyſyłania towarow ſwoich wodą do Cudzych Kraiow. Oni tę wolność ſądząc za Peruwiańſkie złote gory, byliby ciekawi zboża ſwoie daley, do Hollandyi y innych mieyse na Okrętach poſyłać y tam ſprawować przez nieiaki czas taniość. Tym ſpoſobem w ſamey rzeczy produkta Polſkie po inſzych mieyſcach tańſzemi by były, niżeli ſą we Gedańſku.

A coż Polak powie, kiedy ledwie połowę ceny tego, coby mogł utargować, doſtaie; kiedy zboże iego w podroży ſamo się przez się zepſuie (niebeſpieczeńſtwo, przeciwko ktoremu żadna Aſſekuracya mieyſca nie ma) kiedy pada na złych dłużnikow, czego się w cudzoziemſkich Kraiach prędzy niżeli przy teraźnieyſzym rozporządzeniu w Gdańſku obawiać powinien?

Od wſzyſtkiego tego teraz niebeſpieczeńſtwa Polak ieſt wolny, a iednak ciągnie z każdego Polſkiego towaru więcey profitu niżeli kupiec, ktory go od niego kupuie. Bo ieżeli naymnieyſza naſtaie wiadomość o nieurodzaiu w tym, y o ſpodziewanym zakazaniu wprowadzenia zboża w tamtym, albo o pozwoleniu wprowadzenia do ktorego trzeciego Kraiu, znayduie się zaraz dzieſiąciu Obywatelow, ktorzy w nadziei wiele zarobienia na zbożu tak wielką Polakowi podaią cenę, że żadna do zarobku nie zoſtaie nadzieia.

Częſto y bardzo częſto kupuiący w nadziei ſwoiey znayduią się być oſzukanemi, wiadomości o nieurodzaiu były zaprędkie; wywożenie się nie zakazuie, tam gdzie się zakazu ſpodziewano a z wolnego wprowadzenia do trzeciego Kraiu także nic nie maſz. Na ten czas kupuiący z drogim ſiedzi zbożem, co iuż nie iednego

zniſz-

zniſzczyło, tym czaſem Polak z wyſoką ceną, ktorą w gotowych wziął pieniędzach, poiedzie y nietrzeba mu się turbować o żaden niepewny koniec. Same nawet wielkie ſpadnienie ceny Polakowi ku żadney być nie może ſzkodzie, bo to inaczey naſtąpić nie może, chyba kiedy się w Polſzcze wielki zboża znayduie doſtatek, na ten czas zaś obfitſze żniwo nadgradza Polakowi to, co w cenie za nie utarguie.

Strata, ktorą by Polacy przez proſte do Cudzych Kraiow poſłanie zboża cierpieli, nie ieſt przecie tylko iedyną, ktora ich czeka, trzeba ią ieſzcze uważać z inſzey ſtrony, bo życzenie Polakow ma dwa obiekta.

1) Wolne wyſłanie na Okrętach produktow ſwoich.

2) Wolność prowadzenia wſzyſtkich towarow, ktorych potrzebuią z Cudzych Kraiow ztamtąd proſto przez Gdańſk.

Jako prawdziwym ieſt pożytkiem dla handlownego mieyſca, kiedy handel ſwoy tak rozrządzić może, żeby obie Narody ſame po to, czego z tego mieyſca potrzebuią przyieżdżali, albo na włáſny rachunek y niebeſpieczeńſtwo ſprowadzali, tak rowno rzeczą pożyteczną ieſt dla takiego mieyſca, kiedy Cudzoziemcy te towary, ktorych to mieyſce potrzebuie, na włáſny rachunek y niebeſpieczeńſtwo iemu poſyłać y one do ſprzedania ofiarować muſzą. Tym ſpoſobem doſtatkiem przychodzą towary do Gdańſka, ktore obywatel częſtokroć taniey doſtać y przez to one też Polakowi taniey ſprzedać może. Polak towary ſobie we Gdańſku u wielu Kupcow obierać może, nie trzeba mu one przed odebraniem zapłacić, częſtokroć nawet dawaią mu się na kredyt, na co wiele beczek złota, bo wiele Milionow, ktore tym ſpoſobem u złych dłużnikow w Polſzcze zgineły, naywyraźnieyſzym mogą być dowodem.

Lecz ten wygodny ſpoſob prowadzenia handlu więcey się Polakowi nie podoba, nie chce daley życzyć Gdańſkiemu Obywatelowi pożytku, ktory na tym ma, y ktory przez wytrzymanie niebeſpieczeńſtwa częścią niżeli towary w ręce doſtanie, gdy ie na włáſny rachunek z Obcych Kraiow ſprowadza, częścią gdy się w Gdańſku

na

na rzecz niepewną niemi opatrzył, słusznie na nich zarabia; chce mieć wszystkie towary z pierwszey ręki, y kazać one kupować na swoy własny rachunek w obcych Kraiach. Dobrze, co się dzieie? Polacy, albo co iest iedno, ci, ktorym kupna swoie zlecaią, powinni się pokazować na mieyscu, zkąd się towary sprowadzaią, iako kupuiący; tam nie tak, iak w Gdańsku, otoczeni bywaią od przedawaiących, ktorzy im towary ofiaruią, lecz sami ich szukać muszą. Co zatym inszego idzie, iak, że drożey one zapłacić będą musieli, niżeli kiedy się w Gdańsku im więcey niżeli od iednego przedawaiącego ofiaruią, ktorzy z towarem swoim żadnego inszego nie maią Srzodku. Nie mowiąc o tym że, gdy towary w obcych kraiach kupować każą, nie widziawszy onych zapłacić y wystawić się wszelkiemu niebespieczeństwu y bawieniu się w podroży morskiey na własny rachunek muszą.

Jako się rożne znayduią dowodne fundamenta, ktore Gdańskiemu Obywatelowi powod daią do kupowania od Polaka produkta iego w wysokiey cenie, tak rożne znayduią się także, ktore powod daią tamteyszemu przedawaiącemu obce towary, do sprzedawania onych tanio Polakowi. Jak wielu kupcow nie handluie nad siły sprowadzaiąc więcey towarow, niżeli im potrzeba? Przybycie onych w nieczas, albo niedostatek spodziewanego odbycia, przymuszą ich wielu do wypchnienia towarow za małą cenę, aby tylko za nie wzięli pieniądze; przeto widziemy częstokroć z podziwieniem, że się towary w Gdańsku taniey przedawaią, niżeli w samey rzeczy w obcych kosztuią kraiach.

To zaś ustaie, skoro Polak towary, ktorych potrzebuie, prosto sprowadza. Ani napotym Gdański Obywatel niemi opatrzyć się może, ani Cudzoziemiec one posyłać na przedanie do Gdańska na swoie niebespieczeństwo, ponieważ nie miałby tam na to dosyć kupuiących; ostatni też tego nie potrzebuie, bo Polacy iako kupuiący do niego przyiadą.

Dla

Dla kraiu, ktory ma więcey produktow niżeli do ſtrawienia Jemu potrzeba, y oraz wiele rzeczy potrzebuie, ktorych ſam w ſobie nie ma, nic pożytecznieyſzego być nie może, bo nic iemu tak koniecznie nie potrzeba, iako miaſta pobliſkości, w ktorym powſzechny targ tak dla produktow Kraiowych, iako też dla towarow, ktorych kray z Obcych mieysc potrzebuie. Takowy targ do tych czas dla Polſki był we Gdańſku, muſi zaś uſtać, ſkoro Polacy ſami produkta ſwoie na Okrętach wyſyłaią, y potrzebne im towary ſami ſprowadzaią, bo iak się Cudzoziemcy o tym dowiedzą, przeſtaną Obcy Kupcy ſprowadzać Polſkie produkta, y towary na ſwoie niebeſpieczeńſtwo tam poſyłać. Oboyga tego iuż nie potrzebuią, kiedy bowiem Polacy ſami im zboże ſwoie dowożą, y potrzebnych towarow ſami u nich ſzukaią, fundamentalną mieć mogą nadzieię, że taniey doſtaną Polſkie produkta, towary zaś ſwoie za wyżſzą przedadzą cenę. Ta by była Konſekwencya, gdyby Polakow dogadzano życzeniu: Produkta ſwoie Kraiowe taniey przedawać, Cudzoziemſkie zaś towary drożey kupować by muſieli.

Lecz może to być, żem się do tych czas zabawił nad rzeczą, ktorey Polacy nawet nie żądaią. Zyczenie ich podobno się do tego nie ściąga, iż ſami chcą prowadzić handel morzem. Przykrzy się im handlować tylko z ſamemi Obywatelami Gdańſkiemi, y chcą mieć prawo do ſprzedawania także inſzym w Gdańſku się znayduiącym ze wſzelkich Narodow Cudzoziemcom, y do kupowania obcych towarow od nichże ſamych. Kiedy Cudzoziemiec nie bywſzy nigdy w Gdańſku ſłyſzy narzekania Polakow względem udanego ſamokupſtwa miaſta, łatwo wpaść może w podeyźrzenie, że handel Polſki tam prowadzony bywa przez złożoną Konfraternią Kupcow, ktorzy żadnego do ſiebie nie przyimuią, tylko rodowitego Gdańſzczanina, Monopolium prowadzaią ze wſzyſtkiemi, z Polſki y do Polſki idącemi towarami, y tak na te iak na tamte według upodobania ſwego cenę przepiſuią.

Lecz w tym wielka omyłka! wolno każdemu według własnego upodobania od Polaka towary iego kupować, y wzaiemnie swoie iemu sprzedawać. Miasto od chcących prowadzić takowy handel żąda iedynie, ażeby zostali Mieszczanami, to iest: żeby się obowiązali podług swoich sił wszelkich promowować Dobro tego mieysca, na ktorym handel swoy prowadzą, y ktore im pozwala używać wszelkich wygod swoich, ktore ich żywi y broni; żeby się poddali wszelkim Ustawom y rozrządzeniom onegoż; żeby się podięli wszelkich zawiadowań ku powszechnemu dobru, ktore Rządy na nich wkładaią; żeby w przypadku potrzeby pomagali Miasta bronić, y żeby nayosobliwiey Krolowi Polskiemu y Zwierzchności Mieyskiey posłusznemi byli.

Czyż można co słusznieyszego wymyślić? Czyż Obywatele Miasta wszystkie ciężary ktorych Rzeczpospolita wyciąga, maią tylko sami dźwigać? Czyliż maią pozwalać używać każdemu Cudzoziemcowi wszystkich częścią dla bespieczeństwa Miasta, częścią dla pożytku handlownego wyśmienitych od Przodkow swoich założonych dzieł, ktory ich używać chce nie żądaiąc od niego nayznnieyszego obowiązku? Mało produktow Polskich, ba prawie żadnych w takim stanie, w iakim z Polski przychodzą, do Obcych Kraiow posłać nie można. Zboże częstokroć zapalone y zagrzane do Gdańska przychodzi, a chociażby przychodziło w naylepszym stanie, przecie naturalna własność Polskiego zboża wyciąga, ażeby, niżeli bespiecznie na okręt przez morze może być ładowane, wprzod sypane było na szpichlerz, y tam przez tygodnie, ba przez miesiące czyszczone, przerobione y przewietrzone bywało, oraz ieden gatunek zboża z drugim pomieszane, y przez to, do tego przyprowadzone było stanu, w iakim nayzdatnieysze iest do sprzedania w Obcych Kraiach. Potasz powinien być brakowany na przedni y podły czyli brak, wilgotny powinien być oddalony, a dobry na takie gatunki podzielony, iako go chcą mieć w Cudzych Kraiach.

To

To ſamo się ſtać powinno z dębowym drzewem y klepkami, ktore na rożne gatunki podzielić, zdrowe od niezdrowych oddalić, y wſzyſtkie według gatunku ſwego rożnemi znakami znaczyć potrzeba, po ktorych one w Obcych Kraiach bez braku przyimuią. Na zboże więc potrzeba ſzpichlerzow, na potaſz wygodnych ſchowań, a na drzewo ſporządzonego na to pola. Wſzyſtko to niewymownemi koſztami większą częścią od Obywatelow Gdańſkich z właſney ſubſtancyi, a częścią od Rządu ieſt założone. Czyż można więc żądać, ażeby iedynie według naturalney Słuſzności miał kto ſądzić, ażeby Obywatel Gdańſki Szpichlerze ſwoie y inne wyśmienite ſporządzenia Polakom y Cudzoziemcom ku właſnemu ich pożytkowi uſtąpił y pozwolił, aby Ci przy tym pierwſze oſoby reprezentowali, a Gdańſki Obywatel, ktorego właſnością ſą wſzyſtkie wyżey rzeczone ſporządzenia, był iedynie przytym Faktorem?

Tego iednak żądać się zdaią Polacy, niechay kto wprzod zobaczy, iak się teraz prowadzi handel Polſki w Gdańſku, dopiero roztrząśniemy, iakoby mogł być prowadzony według życzenia Polakow. Wſzyſcy Polacy, Pruſſy, Moſkale (ktorzy nie ſą Poddani) y wſzyſcy Niemcy bez naymnieyſzey trudności przypuſzczeni bywaią do Mieyſkiego Prawa. Inſze Narody także od niego nie ſą ekskludowane, a ieżeli się komu Prawo Mieyſkie nie pozwala, ſtaie się to tylko takowym, ktorzy ſą z mieyſca, ktore podobne niepozwolenie zachowa względem tych, ktorzy z tuteyſzych Kraiow tam przybywaią.

Skoro Miaſto pierwſzych przez przyſięgę wierności ku Krolowi Polſkiemu y ſobie obowiązało, każdy dla ſiebie kupować y przedawać może od kogo y komu chce, y ma zupełną wolność wyſyłania Dobr ſwoich lądem, rzeką, albo morzem iako mu się podoba.

Jeżeli się zaś Cudzoziemiec ani Krolowi Polſkiemu, ani Miaſtu obowiązać nie chce; ieżeli chce zoſtawać pod protekcyą Zwierz-

chności innego Kraiu; ieżeli chce mieć wolność się oddalić z Miasta, kiedy mu się podoba; ieżeli się żadney publiczney Funkcyi, żadnego starania o powszechne Dobro podiąć nie chce, rzecz więc słuszna, żeby między nim y Gdańskim Mieszczaninem, ktory Krolowi Polskiemu wykonał przysięgę wierności, uczyniona była rożnica. Przepisuią mu, ażeby towary, ktore z Obcych Kraiow dostaie, sprzedawał Mieszczaninowi, a towary ktorych potrzebuie, od Mieszczanina kupował. Nie iest zaś obowiązany, iako po inszych Mieyscach do sprzedania na tych miast towarow swoich, ale może one na swoy rachunek składać, y oczekiwać czasu naylepszego do przedaży. To samo wolno y Polakowi iest: składać towary swoie, y kiedy się cena w ten czas będąca nie podoba, oczekiwać lepszey. Mięszkaiący w Gdańsku Cudzoziemcy tak się dobrze przy tym rozrządzeniu maią, że nawet nie pragną, zostać Mieszczanami, ba możnaby wymienić wiele Mieszczanow, ktorzy swego Mieyskiego Prawa wcale nie używaią, y handel swoy prowadzą, iak gdyby byli Cudzoziemcami. To dostatecznym iest dowodem, że Gdańskie Prawo Mieyskie albo wolność prowadzenia handlu z Polakiem, nie są bynaymniey ową złotą gorą, za ktorą ie Polacy trzymaią, ponieważ by inaczey każdy do tego wolność maiący w niey złoto kopał.

Handel Polski, iak teraz prowadzony bywa, potrzebuie własnych talentow, ktorych inszym sposobem nie łatwo nabyć można, iak kiedy kto przy tym iest wychowany. Kto Polakowi, ktory iako Szyper z Dobrami swoiego Pana do Gdańska przypłynie, zbyteczne umie czynić ukłony, podchlebiać mu, y kilka godzin prożno z nim prowadzić rozmowę, ten naymilszym iego iest kupcem, y naylepszym człowiekiem. Ten zaś, ktory Polaka pod czas targowania się z nim ma za Kupca y za podobnego sobie; krotkiemi słowami ostatnią onemu podaie cenę, ktorą mu chce dać za towary iego; ktory się trzyma utargowaney ceny, y procz oney o żadnych podarunkach wiedzieć nie chce, ktorych częstokroć szyprowie

z krzyw-

z krzywdą Pryncypała ſwego pretenduią, y one biorą, ten może być pewny, że Polak ieżeli mu raz ſprzedał, przynaymniey na drugi raz do niego nie przyidzie.

Jak bardzo zaś upadłaby prożna Polaka nadzieia, gdyby do-godzono życzeniu Jego, y gdyby wſzyſtkim Cudzoziemcom w Gdańſku dana była wolność prowadzenia z nim *directe* handlu?

Angielczykowie y Holędrzy, ktorzy zawſze bardzo pilne maią Oko na Handel, y żadney nie opuſzczaią Okazyi do Ciągnie-nia go tylko w inſzych Kraiach do ſiebie, ſtaraliby się przez większe Kapitały niżeli partykularni Gdańſzczanie natychmiaſt Pol-ſkie do ſiebie garnąć produkta; Sąſiedzka Kompania handluiąca czyni-łaby to ſamo, a Gdańſkim Mieſzczanom, ktorym do tych czas wſzelkie zakazane były Monopolia, y wſzyſtkie ekskludowane han-dlowne Kompanie, dla niepuſzczania ze wſzyſtkim w cudze ręce handlu, nic by więcey nie zoſtało, tylko ziednoczywſzy maiątki ſwoie uſtanowić za rowno takową handlowną Kompanią, y na ten czas Polak miał by do obierania między trzema albo czteroma kupcami, gdzie teraz między ſtem naylepſzego obierać może, że Polak takowym ſpoſobem muſiał by towary ſwoie taniey daleko przedawać, a przeciwnym ſpoſobem towary, ktorych potrzebuie da-leko drożey płacić, to doſyć iaśnie z tego się pokazuie, y żadne-go dalſzego nie potrzebuie dowodu.

Te ieſzcze nie ſą wſzyſtkie ſzkodliwe Konſekwencye, ktore-by ztąd wyniknąć mogły, gdyby Polakom y innym Obcym nie-będącym Mieſzczanami, dana była nieokryślona oboiętna wolność handlowna. Utrata całey Polſki a przynaymniey zniſzczenie wſzyſtkich naturalnych bogactw na tym polega, czego nam do-wieść rzecz łatwa bardzo będzie.

Od tego czaſu, iak się Krolom Polſkim Gdańſk poddał, toż Miaſto w obowiązkach ſwoich nierozerwaną zachowało wierność,

 y żad-

y żadnego nie maſz przykładu, ażeby kiedy przeciwko wykonaney przyſiędze wierności poſtąpiło. Owſzem, kiedy w tym było napaſtowane, bronił takową przyſięgę Gdańſki Mieſzczanin zawſze z ofiarowaniem Subſtancyi, y niebeſpieczeńſtwem własnego życia, y zawſze przeſzkadzał, ażeby się ten klucz Polſki w Cudze nie doſtał ręce. Coby się działo było z Polſką, gdyby to potrzebne Miaſto (ktorego ważność iak się widzi, po ſwoiey ſtracie chyba dopiero będą umieli ſzacować) doſtało sę było kiedy w Poſſeſſyą inſzego Monarchy? coby się teraz z nią działo, gdyby się, w taką Poſſeſſyą doſtać miało? A czyliż ten nie ſtałby się Panem wſzyſtkich naturalnych bogactw całey Polſki? A czyliż nie mogł by przepiſać cenę tak towarow Polſkich iako y tych, bez ktorych Polſka obeyść się nie może, ale ze Gdańſka ſprowadzać muſi? Y czyliż by iakie Traktaty, chociaż nayważnieyſze od tego ią ubeſpieczyć mogły? A czyliż to roſtropność na to się ażardować?

Od tego czaſu, iak się Gdańſk ſam po ſwoich prawach, y zwyczaiach rządzi, wolność każdego Mieſzczanina, ktory wſpoł Mieſzczaninowi ſwemu względem wolności handlu zupełnie ieſt rowny, żadnego nie cierpi Monopolium, albo ściągaiących się do tego końca handlownych Kompanii. Ta wolność, ktorą się każdy Mieſzczanin zaſzczyca, y wynikaiąca ztąd, ba nierozerwana zawiſność zawſze Polakowi w tym ſą rękoymią, że, poki uſtawy rządowe w Gdańſku w tym zoſtaną ſtanie, w iakim do tych czas były, nigdy powſzechne porozumienie między Obywatelami Gdańſkiemi na ſpadnienie ceny Polſkich produktow, y na podwyżſzenie ceny Cudzoziemſkich towarow mieyſca mieć nie będzie. Ponieważ bowiem takowe porozumienie nigdy przez Prawo nie byłoby uchwalone, więc każdy Mieſzczanin z oſobna na nie przyſtać niechcący mogłby takowemu przeſzkadzać. Jak zaś rzecz trudna y iak niepodobna mnoſtwo ludzi rożnego zdania, rożnego rodzaiu, myślenia, y umyſłu, y rożnych zamyſłow przyprowadzić do iednomyślności, o tym Polacy z właſnego doświadczenia naylepiey ſądzić potrafią.

Jeżeli zaś Gdańſki Obywatel pożytkami Polſkiego handlu ma się dzielić z Obcemi Narodami, rzecz iawna, że bywa osłabiony y nieſpoſobnym uczyniony do utrzymania Miaſta w ſtanie, w ktorym ieſzcze do tych czas zoſtaie. Owe ſtraſznemi koſztami od Przodkow ich częścią dla beſpieczeńſtwa Miaſta, częścią dla wygody handlu założone dzieła, tamy, kanały, budynki, y tam daley powoliby się zapadły. Gdyby Gdańſkie Prawo Mieyſkie walor ſwoy utraciło, ubyłoby liczby Mieſzczan, a w takowey Proporcyi mnożyła by się liczba Cudzoziemcow. Od tych, ktorzy pod żadnym nie byli by obowiązkiem ku Krolowi Polſkiemu, ani ku Miaſtu, dependowało by ſzczęście tego mieyſca, o ktorego utrzymanie Polacy więcey dbać powinni, niżeli o utrzymanie połowy im ieſzcze pozoſtałych Prowincyi; ba przez ktorego utracenie, Auſtryackie y wielka część Roſſyiſkich nowych Poſſeſſyi bardzo małego byłyby tylko waloru.

Wierności Mieſzczan po Bogu, y Fortyfikacyom Miaſta przypiſać Polacy powinni, że to Miaſto do tych czas dla nich było beſpieczną ucieczką, gdzie handel ſwoy wolno, beſpiecznie y bez wydzierania prowadzać mogli.

We wſzyſtkich przypadkach obroniło Miaſto nie tylko obywatelow ſwoich, ale też wſzyſtkich w murach onego znayduiących się Cudzoziemcow z ich maiątkami y Dobrami, czego by dokazać bez Fortyfikacyi, y dobrego rozporządzenia mieyſkiego nie mogło było, a mimo tego teraz ludzie się znayduią, ktorzy utrzymuią, że Miaſto ani Fortyfikacyi, ani Garnizonu nie potrzebuie, a zatym nie potrzeba iemu ani dochodow, ani nakładow mieyſkich, ktorych do utrzymywania Fortyfikacyi koniecznie potrzeba.

Tak kto ſądzi, używaiąc Dobra a niemaiąc baczności, zkąd takowe dobro wynika. Te to właśnie Fortyfikacye, też Garnizon ſą, ktore Polakowi, ktore Cudzoziemcowi, poki się w Gdańſku bawi, daią beſpieczeńſtwo dla oſoby, dla Dobr, y dla Sprawunkow Jego, nie mogł by tam dla wydzierſtwa y natarczywości przy

nie-

nieſpokoynych Czaſach ſpokoynie był zoſtać, gdyby onych do tych czas Miaſto przez wały y okopy ſwoie nie utrzymywało było, chociaż w prawdzie w ſtanie nie ieſt oddalenia ich od ſwoich granic.

Utrzymanie Mieſzczan Gdańſkich przy ſwoich Prerogatywach, ktoremi się zaſzczycali do tych czas, trwaiące na zawſze używanie morſkich Intrat, ktorych na utrzymanie Garnizonu, fortyfikacyi, y innych potrzebnych porządkow koniecznie trzeba, z utrzymaniem Miaſta pod Krolami Polſkiemi, a zatym z uſzczęśliwieniem całego tego Kraiu tak nierozerwanie ſą ziednoczone, że Polacy przeſzkadzaiąc pierwſzemu, podlegaią niebeſpieczeńſtwu utracenia iedynego wolnego targu, ktory maią dla produktow ſwoich Kraiowych, iakby zaś wielka była takowa ſtrata dla Polſki, rzecz nader iawna więcey nie potrzebuiąca dowodow, y nie trzeba na ſmutne w tym ſpuſcić się Doświadczenie.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0026490

